№ 35. Warszawa, Piątek 27 Kwietnia / 9 Maja Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Dziś Ś. Grzegorza N.—Jutro Ś. Izydora Oracza. Wschód słońca o g. 4 m. 16.—Zach. o g. 7 m. 38. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7.

Pojutrze w kościele po-Paulińskim św. Ducha, przypada doroczny odpust ośmiodniowy Zesłania św. Ducha. Uroczystość ta odbywać się będzie ze zwykłym obrzędem odpustów kościoła, o czém wiernych Chrystusowych zawiadamia się.

Z Petersburga, 14 (26) Kwietnia.

DO PP. NACZELNIKÓW GUBERNJI I GUBERNJALNYCH MARSZAŁKÓW SZLACHTY.

Oznajmiwszy Rossji o ukończeniu wojny, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, w Manifeście NAJWYŻSZYM z d. 19 zeszłego Marca, wspomniał łaskawie o niezachwianéj gorliwości i nacechowanych walecznością zasługach, w owych ciężkich czasach przez wszystkie stany narodu Rosyjskiego położonych. Wezwawszy przytém pomocy Opatrzności Boskiéj, NAJJAŚNIEJSZY PAN wyraził SWE serdeczne nadzieje i życzenia, by w powierzonéj MU od Boga Rosji, umacniały się i doskonaliły organizacja wewnętrzna, zasady wiary zbawiennéj, moralności, sprawiedliwości i oświaty.

Wyrazy te MONARCHY znajdą bezwątpienia odgłos w sercu każdego Rosjanina; każdy z nas pojmie, ile głębokiego uczucia miłości i największego zaufania zawierają te nadzieje i życzenia, znajdujące usprawiedliwienie w wydarzeniach na zawsze pamiętnych Ojczyznie naszéj, którą pod opieką domu CESARSKIEGO, ochrania błogosławieństwo Boże.

Wśród zawichrzeń, które podburzały umysły narodów sąsiednich, obalających i wiarę i rządy, Rosja, przywiązana do wiary i Tronu, stała i stoi silna i zgodna; idąc tak podczas walki jak i pokoju za skinieniem władzy panującéj, gotowa na zawsze wypełnić wolę swego MONARCHY, nie szczędząc życia, mienia, ani trudów swych synów. Mając za zasadę przykłady waleczności przodków naszych, obowiązkiem jest naszym jąć się silnie i niezachwianie urzeczywistnienia szczytnych nadziei wyrażonych przez naszego ukochanego MONARCHĘ w chwili pełnéj znaczenia, gdy NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, zaledwie zdoławszy zrzucić z siebie ciężar trosk, jakie wkładały na NIEGO czasy pełnéj sławy, lecz zarazem uciążliwéj walki, zwraca całą swą uwagę na wewnętrzne urządzenie Rossji i pomyślność swych poddanych.

Zwracam się do was, pp. naczelnicy gubernji i marszałkowie szlachty, nie z szczegółowem wskazaniem, ani też z obszerném rozwinięciem takiéj lub innéj strony téj wysokiéj myśli,—uważam bowiem to za zbyteczne w chwili obecnéj, gdy macie przed sobą wyrazy NAJJAŚNIEJSZEGO PANA. Przemawiam raczéj do serc waszych. Rosjanie, do waszego gorącego życzenia dobra powszechnego i do szczytnego uczucia honoru, i wzywam was do zgodnego współdziałania celem zadość uczynienia świętéj sprawie, jaką wam wskazano.

Do was, pp. naczelnicy gubernji, należy po dojrzałem zbadaniu bytu i potrzeb wszystkich stanów powierzonéj wam ludności, utorować drogę i wskazać środki utrwalenia ich pomyślności materjalnéj, W Rosji, tak hojnie obdarzonéj wszystkiemi darami natury, nie może, nie powinien dawać się czuć brak środków przysposabiania takowych dla dobra powszechnego. Tylko zupełne rozwinięcie sił produkcyjnych i rozsądny kierunek nadawany działalności przemysłowéj, mogą zabezpieczyć wewnętrzną pomyślność Rossji i ugruntować jéj niezależność pod względem materjalnym; dla tego też powinna zawsze w was tkwić myśl, iż jedną z najważniejszych waszych powinności jest wynajdywanie nowych, a do miejscowych środków i potrzeb zastosowanych gałęzi działalności, użytek na celu mających.

Dobroczynne postępy na polu bogactwa narodowego mogą być urzeczywistnione li tylko pod warunkiem zupełnego i powszechnego poszanowania władzy rządzącéj, ścisłego przestrzegania wszystkich zasadniczych postanowień państwa pod względem obowiązków i praw wszystkich stanów, oraz utrzymania zupełnego we wszystkiém porządku, nienaruszoności powszechnego bezpieczeństwa i wzajemnego zaufania.

Do osiągnięcia takowego celu, wzywam pp. naczelników gubernji, by pilnie i niezachwianie śledzili za porządkiem i bezinteresownością działań zależących od nich władz i osób. Z innéj zaś strony, kierując się stale myślą i wskazaniem NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, opiekującego się niezmordowanie pomyślnością poddanych wszech stanów, polecam pieczy waszéj spokojność zasłużonych wojowników, i przestrzeganie porządku Państwa we wszystkich gałęziach i pomiędzy wszystkiemi stanami zarządowi waszemu powierzonemi, przyczém winniście zwrócić jak najgorliwszą i niezmordowaną uwagę na zachowanie zupełnego posłuszeństwa włościan dla ich panów. Proszę również pp. gubernjalnych i powiatowych marszałków, by zwrócili się do szlachty, która zawsze okazywała się gotową do wykonywania planów swego MONARCHY, i wezwali właścicieli dóbr do użycia i w czasie obecnym zależących od nich środków mających na celu zapewnienie bytu i opiekowanie się dymisjonowanymi i nieograniczenie urlopowanemi niższemi stopniami, udającemi się do wsi, z których weszli do wojska. Wojownicy ci, spędziwszy uczciwie i zaszczytnie część swego żywota w marszach i bitwach, pojmą niezawodnie, iż dobrem sprawowaniem się i użyteczną na łonie pokoju pracą, dobro rodzinnego kraju na celu mającą, dodadzą nowe usługi do tych, które już krajowi wyświadczyli i nabędą większe jeszcze prawo do łaski NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA. Przekonawszy się własném doświadczeniem nabytem w służbie wojskowéj, iż bezwarunkowe posłuszeństwo utrzymuje porządek, tak niezbędny dla spokojności powszechnéj, zasłużeni ci żołnierze dadzą swém nieposzlakowanem sprawowaniem się, dobry przykład wojownikom. którzy służyli w Milicji Krajowéj, a teraz wracają do pierwotnego swego stanu i do dawnych zatrudnień, oraz włościanom, swym ziomkom z téjże wsi, którym należy przekładać stale, iż zatrudnienia ich spokojne i pełnienie obowiązków do gminy przywiązanych, przynoszą również pożytek państwu, lecz że najmniejsze uchylenie od porządku prawem przepisanego i od posłuszeństwa władzy właścicieli dóbr narazi ich na gniew NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, i będzie jak najsroższéj karconem.

Nareszcie. w czasach pokoju, każdy z nas powinien złożyć u stóp Tronu wszystkie siły działalności moralnéj, z tąż niepohamowaną gorliwo-

---

STACH Z KĘPY.

POWIEŚĆ

Z ŻYCIA WIEJSKIEGO LUDU.

Napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

A kiedy tamci obadwa obaczyli Dziada, zalękli się trochę, jak gdyby obadwa nie czyste mieli sumienie, a Wicherski zaraz się rzucił ku niemu, mówiąc:

— A czego ty włazisz do pokoju? Idź sobie precz, niech Pan Bóg opatrzy.

— Ej! panowie łaskawi! — rzekł Dziad na to, — miejcie też litość nad biednym, opatrzcie, opatrzcie go groszem.

A Wicherski na to:

— Idź, idź precz, nie ma tu groszy dla ciebie:

A dziad znowu:

— Ej! panowie łaskawi! tyle tam macie przed sobą pieniędzy, dajcie choć grosz ubogiemu! Bo pieniądze to rzecz marna na świecie, Pan Bóg daje, ale i Pan Bóg czasem odbiera.

— O! — krzyknął na to Wicherski, — jeszcze mi tu będziesz prawił kazania!

I to mówiąc, wziął Dziada za ramie i wytrącił go za drzwi.

A kiedy już drzwi się za nim zamknęły, rzekł Bartosz ze śmiechem:

— Możeby mu ta było i dać co, bo jak będą równać ubogich z bogatymi, to siłaby nam zabrać musieli, nimby się ten z nami wyrównał.

I śmiali się z tego obadwa.

A potem już prędko rzecz z sobą skończyli i Bartosz kwitek schowawszy do pasa, był wesół i rad, i poszedł z Wicherskim do alkierzyka.

Wkrótce też do obiadu nakryto. I Bartosza zaproszono jak zwykle, i bawiono się znim wesoło, bo i wino było na stole.

A po obiedzie przyszedł ekonom ze żoną i dziećmi z Zabrzezia, a po nim i pisarz gorzelniany. I stała się ta rzecz dziwna, że jak jeno wszedł pisarz, to panna zaraz poweselała, i przemówiła, i nawet śmiała się z pisarzem i z gośćmi. Więc tedy uważał to Bartosz i myślał sobie coś o tem, ale nakoniec tak sobie pomyślał, że w czasie to wszystko będzie inaczéj.

A potem się stała ta druga rzecz jeszcze daleko dziwniejsza, że już ani pani Wicherska nie wymyślała na szlachtę, ani sam Wicherski na ich panowanie, jeno jeszcze przeciwnie, oboje co się zmieściło wymyślali na chłopów. A ekonom im w tem całą gębą pomagał, — i tak ten mówił na swoich, a tamten na swoich: że są nieposłuszni, że do roboty leniwi, że przez nich wszędzie teraz gospodarstwa podupadają i że trzeba się będzie wziąć do nich inaczéj: owo zgoła tak, jakby już ani mowy być nie miało o żadnem zrównaniu, a pańszczyzna jakby trwać miała na wieki. A jak się w to wmieszał pisarz, to ten już najlepiéj dosadzał, bo i łajał i drwił sobie zarazem, a potem nawet samemu Bartoszowi w oczy powiedział: że wszystkie chłopy to chamy, a tych, którzy nosa zadzierają powyżéj czupryny, trzeba bić kijem od wschodu do zachodu słońca.

Tedy już to Bartosz zrozumiał, że oczywiście przepijają do niego, a to mu się w głowie nie mogło pomieścić, że Wicherski, który był zawsze człek tak rozumny, teraz tak jakoś ogłupiał, że ani słowa na to wszystko odpowiedzieć nie umiał.

Więc mu to bardzo było markotno i pomil-

ścią, z jaką w chwilach prób, które przeminęły, każdy gotów był przynieść MONARSZE w ofierze życie swoje mienie.

Minster spraw wewnętrznych,
(podpisano) S. *Łanskoj.*

10go Kwietnia, 1856 roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie rady administracyjnéj Królestwa Polskiego, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianował członkami komisji umorzenia długu krajowego, niżéj wymienione osoby, a mianowicie: Seweryna hr. Uruskiego, marszałka szlachty gub. Warszawskiéj, z pozostawieniem go przy teraźniejszych jego obowiązkach; Michała Lewińskiego, rzeczywistego radcę stanu, emeryta; Leopolda Kronenberg, członka ekonomicznego administracji rządowéj dochodów skarbowych tabacznych; Alexandra Rawicza, bankiera.

— Radca tajny Eliaszewicz, dyrektor kancelarji Namiestnika J. C. K. MOSCI w Królestwie Polskiém, powołany został do zasiadania w Departamentach Rządzącego Senatu, z pozostaniem przy innych obowiązkach.

— Rzeczywisty radca stanu Le-Brun, sekretarz stanu przy Radzie administracyjnéj Królestwa Polskiego, posunięty został do rangi radcy tajnego.

Dalszy ciąg Ukazu NAJWYŻSZEGO o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich.

P. Wilhelminie z Hejdnrejchów Weber, wdowie po sekr. koleg. Karolu Weber, taxatorze lomb m. Warsz., oraz ich synom Józefowi i Maxymiljanowi, rs. 100. P. Alex z Grabowskich Jabłońskiéj, wdowie po Alex. Jabłońskim, pomoc. naczel pow. Sieradz., oraz ich dzieciom: Alex.-Gabrjeli i Alfr.-Domi.-Wład., rs. 100. Franciszce z Piskorków Siczek, wdowie po Józ. Siczek, strzelcu leśnym w leśn. Lublin, oraz ich dzieciom: Marjannie i Janowi, rs. 16 k. 87. Rudolfowi Szatkowskiemu, b. straż. konnemu w okr. 1m straży celnogranicznéj, rs. 102. P. Stan. Niewęgłowskiemu, b. felczerowi starszemu i pomocni. lekarza przy lazarecie górniczym, w oddziale Dąbrowskim, rs. 72. P. Bonaw. Chlebowskiemu, b. zawiadowcy warsztatów ręczno-kowalskich i kuźni sprzętowych w okr. wschodnim górnictwa rządowego, rs. 202 k. 92. Izabelli z Trepków Sędzimir, wdowie po And. Sędzimir, strzelcu leśnym w leśn. Gidle, oraz ich dzieciom: Walerjanowi-Fran., Apolonji Marjannie i Jadwidze, rs. 20 k. 25. Marjannie z Rudowskich Krzemieniewskiéj, czyli Krzemienieckiéj, wdowie po Wojc. Krzemieniewskim czyli Krzemienieckim, strażniku celno-granicznym okręgu 2go, oraz ich dzieciom: Ludwice-Tekli, Józ. i Ign., rs. 84. rs. 84. Marjannie z Swidzińskich Węgorzewskiéj, wdowie po Stan. Węgorzewskim, straż celno-granicz. okr. 5go, oraz ich córkom: Antoninie, Domicelli-Rozalji, Józefie-Antoninie i Marjannie-Michalinie, rs. 54. P. Konstancji-Agacie z Dombrowiczów Modzelewskiéj, wdowie po ases. koleg. Mich. Modzelewskim, poborzy kasy gub. August, rs. 225. P. Juljannie z Borzysławskich Wojkowskiéj wdowie po Djonizym Wojkowskim, rachm. do kontroli gorzelni w biurze naczel. pow. Rawskiego, oraz ich synowi Mich.-Stan., rs. 90. P. Józ.-Mate. Senderkowskiemu, b. naczelnemu kontr. kontroli skarb. w Kielcach, oprócz pensji rs. 351, dodatek wilości rs. 54. P. Marjannie-Teofili z Brzezińskich Zalewskiéj, wdowie po Flor. Zalewskim, poborcy komory celnéj 1go rzędu Tykocin, oraz ich córce Wandzie-Kornelji, rs. 108 k. 53. (D. c. n.)

Rząd gubernjalny Warszawski. — Podaje niniejszem do wiadomości interesowanych osób, że jarmark na wełnę w mieście Kaliszu, w terminie postanowieniem rady administracyjnéj Królestwa z dnia 26 marca (7 kwietnia 1852 r. oznaczonym, to jest dnia 19 (31) maja r. b. rozpocznie się i trwać będzie przez dni 3 po sobie idące; niemniéj że na 3 dni przed rozpoczęciem onegoż, wagi do ważenia i pomosty do składania wełny na zwykłym placu targowym będą urządzone, i że w tym samym terminie deputacja jarmarczna czynność swą rozpocznie i starać się będzie przybywającym na tenże jarmark w celu kupna lub sprzedaży wełny, czynić wszelkie możliwe ułatwienia pod względem przewagi i składu wełny, oraz że każdy przywożący wełnę na jarmark obowiązany będzie przed złożeniem onéj na placu targowym, dopełnić przewagę tejże na urządzonéj do tego wadze za opłatą po kop. 2 od każdego puda.— Gubernator cywilny, radca tajny J. Łaszczyński. Naczelnik kancelarji, B. Halpert.

— JW. hrabia Wincenty ordynat Krasiński, jenerał-adjutant JEGO CESARSKIEJ MOSCI, członek rady państwa i rady administracyjnéj Królestwa, powrócił z Opinogóry.

— Zwłoki ś. p. Stanisława Kostki hr. Ordynata Zamojskiego, który jak z poprzednio ogłoszonych w piśmie naszém wspomnień wiadomo, zakończył w Wiedniu, w sędziwym wieku, życie pełne zasług krajowych i społeczeńskich, przewiezione zostały koleją żelazną przez Kraków do Dębicy, a z tamtąd pocztą przez Lwów do Tomaszowa. Dnia 24 kwietnia smutny orszak stanął w Tomaszowie, w pierwszem pogranicznem mieście ordynacji Zamojskiéj, gdzie przyjął zwłoki dostojnego nieboszczyka ks. kanonik Kwiatkowski proboszcz tamtejszy, w asystencji licznego duchowieństwa i ludu z okolic przybyłego, dla oddania ostatniéj posługi zmarłemu swemu dziedzicowi i dobroczyńcy. Dnia 25 kwietnia wieczorem; orszak pogrzebowy stanął pod Zamościem na Nowémmieście, gdzie przełożono zwłoki na przygotowany karawan i wśród zgromadzonego tłumu osób różnego stanu, płci i wieku, odprowadzono do kolegjaty Zamojskiéj, a nazajutrz to jest 26 kwietnia po odprawioném okazałém nabożeństwie, zniesiono do grobów rodzinnych w tejże kolegjacie znajdujących się i umieszczono obok popiołów tylu mężów, którzy w kolei blisko trzech wieków spoczęli tam po życiu zasług i pracy. Zwłoki ś. p. Ordynata odprowadzał z Wiednia do Zamościa najmłodszy z synów hrabia Stanisław Zamojski, a jednocześnie z pochowaniem takowych w grobach kolegiaty, pochowano także zwłoki synowej nieboszczyka ś. p. Anieli z książąt Sapiehów hrabiny Konstantowéj ordynatowéj Zamojskiéj.

(*Gaz. Codzienna.*)

— Bank Polski ogłosił 6go b. m. zdanie sprawy z czynności swoich w ciągu upłynionego 1855 r., który był rokiem 28 jego istnienia téj instytucji. Sądzimy być rzeczą ciekawą i pożyteczną dla ogółu, przedstawienie mu treści, a raczéj głównych rezultatów tego sprawozdania, samego przez się treściwego, z dodaniem kilku szczegółów poczerpniętych w przyłączonych doń objaśnieniach.

Uposażenie banku jak w roku poprzedzającym, wynosiło rs. 8,000,000. Zyski z działań banku osiagnięte w roku 1854 w summie rs. 450,623 kop. $24\frac{3}{4}$ osiągnięte i przez kommisję umorzenia długu krajowego sprawdzone, stały się własnością skarbu.

Bilans banku z dnia 31 grudnia 1855 r. jest następujący:

Stan czynny.

A) w wexlach i papierach skupionych rubli srebrem 777,915 kopiejek $21\frac{3}{4}$; b) w wexlach zagranicznych rs. 85,560 kop. $62\frac{3}{4}$; c) w papierach rządowych rs. 8,640,343 kop. 01; d) w pożyczkach i zaliczeniach rs. 17,295,131 kop. 41; e) w przedsiewzięciach handlowych i przemysłowych rs. 5,550,906 kop. $44\frac{1}{4}$ —f) w kasie rs. 2,555,745 kop. $80\frac{1}{4}$. Łącznie rs. 4,905,602 kop. $50\frac{3}{4}$.

Stan bierny.

Zaspokojenie długu krajowego rs. 346,713 k. 95. Wartości bankowi powierzone: a) summy depozytowe rs. 6,036,416 kop. $84\frac{3}{4}$; b) kapitały instytutowe rs. 4,992,685 k. $14\frac{3}{4}$; c) kapitały prywatne rs. 2,408,987 k. 54: d) summy przekazowe rs. 2,613,279 kop. $90\frac{3}{4}$. — Bilety obiegowe rubli srebrem 10,000,000. — Łącznie rs. 26,425,085 kop. $38\frac{3}{4}$. Po odtrąceniu stanu biernego od czynnego, stan majątkowy z d. 19 (31) grudnia 1855 r. wynosi rs. 8,480,519 kop. $11\frac{3}{4}$. Fundusz uposażenia banku wynosi rs. 8,000,000. Zyskano więc w roku 1855 rs. 480,519 kop. $11\frac{3}{4}$.

Stan czynny banku polskiego, obejmuje jak widzimy w dwóch oddziałach 1) kapitały znajdujące się w obrocie, to jest zawarte bądź w papierach rządowych i prywatnych, bądź w przedsiewzięciach handlowych i przemysłowych na rzecz banku prowadzonych. 2) Gotowiznę znajdującą się w kasie bankowéj.

Przy zwyczajnych obrotach funduszów banku, spełnionych w granicach obowiązujących przepisów, utrzymaną została w ciągu r. 1855 dotychczasowa stopa procentu 6%. Pozostałość przeszłoroczna skupionych wexli i papierów rządowych wylosowanych przewyższa tegoroczną więcéj niż o 50,000 rs. — Wexli skupionych i złożonych na otwarty kredyt, przeszło w r. 1855 przez szkatułę banku za summę rs. 3,806,518 zatem o rs. 1,314,807 mniej niż w roku zeszłym. Nabywanie i zbywanie wexli zagranicznych wypływa z potrzeby zaopatrywania placów zagranicznych w stosowne fundusze na pokrycie wypłat banku na tych placach, lub na spłatę wylosowanych papierów krajowych i realizację prowizji od pozostałych w obiegu.

Kategorja *pożyczek i zaliczeń* obejmuje naprzód pożyczki na zakłady przemysłowe na które zaliczono w ciągu 1855 (z doliczeń prowizji) rs. 94,448 z których 29,5000 rs. a zatem prawie trzecią część całéj summy wzięło pięciu właścicieli fabryk: papieru, dywanów, wyrobów jedwabnych, żelaznych i metalowych, na rozszerzenie tychże zakładów, co daje wyobrażenie o ruchu przemysłowym w naszym kraju. W pożyczkach na zastawy, obrót funduszu był mniejszy niż w roku 1854. Znaczną liczbą w tym oddziale jest liczba 1,004 osób pożyczających na kosztowności, która w tym roku więcéj niż 5 razy przenosiła liczbę 194 osób dających w zastaw swoje płody, towary i wyroby; wprawdzie summa pożyczki ostatnim wydanej jest wyż-

---

czawszy czas jakiś, dziwnie skwaszony i zachmurzony do domu odjechał.

Ale kiedy go wiatr chłodny owiał na drodze i przypomniał sobie, że już całą sprawę z Wicherskim ukończył, to mu wnet wywietrzały owe dokuczliwości, którémi go tam poczęstowano na końcu, i był rad sobie, i myślał jeno o tem, jako nazajutrz będzie syna swego ze szlachcianką zaręczał.

Ale jak to mówią zwykle: że kogo Pan Bóg chce skarać, temu rozum odbierze, — tak widać Pan Bóg i Bartosza pokarał. Bo nietylko mu rozum odebrał na to, aby się na takim francie jakim był Wicherski nie poznał, ale jeszcze go i na to wszystko oślepił, co się działo około niego i ani mu dał uczuć tego w jego skażonem sumieniu, że chociażby przyszedł do tego państwa, które jako nieprawemi pieniędzmi nabyte, zgoła mu się nie należało: to jeszcze przez to jenoby większy ciężar włożył na duszę swoją, za któryby go równie ciężka kiedyś oczekiwała pokuta.

Jednakże lubo o tem nie myślał, od téj chwili zaczęły się już walić same zgryzoty na niego, które go już nie popuściły, aż póki go zasłużona nie dosięgła kara. A wszystko to działo się nagle jedno za drugiem, właśnie tak jak piorun po piorunie uderza, bo po długiéj cierpliwości taki nagły zawsze bywa gniew Boży.

* * *

Więc kiedy Bartosz do domu powrócił, zasiadł zaraz za stołem w świetlicy i Franka zawołał przed siebie.

A kiedy Franek stanął, patrząc niespokojnemi oczyma na ojca, on się do niego odezwał w te słowa:

— Nie potrzeba ci wiele powiadać o tem, jako gospodarstwo nasze cierpi przez to, że nie ma niewiasty w domu i matka sobie sama nie może dać rady. Jużbyś ty może i sam sobie żony poszukał, bo do tych rzeczy masz podobno więcéj dowcipu niż trzeba, ale licha to warte, kiedy parobcy sami się w tem rządzą, a już najlepiéj snać dla nich, jeżeli ich postanowią rodzice. Owoż tedy i ja pomyślałem o żonce dla ciebie, a kiedy ty bąki zbijasz po wsi, ani wiesz o tem jakie szczęście się zgotowało dla ciebie. Bo owo właśnie teraz powracam z Wichrówki, gdziem pannę Wicherską zaswatał dla ciebie.— Byłoć tam wiele trudności, bo to zwyczajnie szlachcianka i nie dla chłopa chowana, ale przecie się nakoniec tego targu dobiło i teraz wszystko gotowe. Będziesz miał żonę, jakiéj tu żaden nie ma i nie będzie miał na wsi, a za nią jeszcze i cztery dymy dostaniesz, i w czasie sam szlachcicem zostaniesz. Wyjmij więc sobie ze skrzyni bekieszę i kapelusz, które nagotowane dla ciebie, a na jutro rano bądź gotów, bo pojedziesz tam ze mną i odbędą się zrękowiny.

Tedy Franek zbladł bardzo i aż oddech mu się zaparł był w piersiach, ale gdy ojciec skończył, odpowiedział mu przytomnie i grzecznie:

— Jać ta sam to przyznaję, że ożenienie takie miałby sobie nie jeden za szczęście, ale jabym szczęścia takiego nie pragnął i jeżeliby mi już koniecznie się żenić, tobym wolał wziąć jaką dziewkę tu ze wsi, jako wszyscy tu czynią i jako u nas obyczaj od wieków.

A ojciec na to:

— Ja się ciebie nie pytam, cobyś ty wolał, jeno ci powiadam, co będzie: a ty się masz nagiąć do woli mojéj, jako chłopcu przystoi.

— Ja się we wszystkiem do woli waszéj naginam, — rzekł Franek, — i pewno mi nikt nie zarzuci, żebym was w czem nie usłuchał; ale już w tem to bardzo was proszę, żebyście mi

DODATEK.

sza, bo wynosi 317,046 rs. wtedy kiedy pierwsi otrzymali tylko 101,443 rs.

Pożyczka m. Warszawie udzielona, wynosiła z końcem roku 1,835,857 rs.

Pożyczki na dobra ziemskie wynoszą z końcem roku 1855 na 219 dobrach rs. 1,617,234. Użyto w tym celu w r. 1855 rs. 80,149.

Największe jednak miejsce w téj kategorji, bo na summę rs. 12,184,809 (po rocznym obrocie z górą 33,000,000 rs.) zajmuje otwarty kredyt czyli *zaliczenia*, obejmujące między innemi artykułami pożyczkę udzieloną właścicielom dóbr ziemskich na kupno machin rolniczych, na które bank doliczył w ciągu roku 85,591 rs.

W oddziale *przedsiewzięć handl. i przemysł.* ciekawe są szczegóły dotyczące ruchu towarów w składach bankow. Warszaws. Widzimy w nich że w ciągu 1855 r. przybyło cukru pud 4,993 a wełny 36,349, innych towarów 5,416. Otóż z końcem roku pozostaje wełny 18,175 pudów; innych towarów 2,761 pud. a cukru *nic* co niepowinno wcale dziwić w obec wysokich w tym czasie cen cukru pochodzących z wielkiego nieurodzaju buraków, który takoż wpłynął i na przychód cukru którego w składzie o 55,000 pudów było mniej jak w roku poprzedzającym; przychód zaś wełny zwiększył się o 12,600 pudów. Zaliczenia na towary w tym roku udzielone wynosiły 316,089 rubli sr.

Pomijamy dla braku miejsca szczegóły dotyczące innych przedsiewzięć jako to: kanału Augustowskiego, tartaka parowego i lasów. warzelni soli w Ciechocinku—fabryk Żyrardowskiéj, machin na Solcu, żelaza w Ostrowcu i zaliczeń dla górnictwa; ciekawych odsyłamy do sprawozdania Banku Polskiego, a wspomnimy tu tylko o młynie parowym który od czasu puszczenia go w obieg po jego odbudowanie i nowem urządzeniu, to jest od dnia 14 kwietnia 1855 r. uprodukował mąki pszennéj i żytniéj pudów 214,525, wartości rs. 368,922. Nadto w tymże czasie przygotował dla wojska razówki pudów 15,063.

Co się tyczy kassy banku, spostrzegamy w niéj porównywając pozostałość tegoroczną wynoszącą rs. 2,555,745 kop. 80 z pozostałością 1854 r. różnicę rs. 557,905 kop. 11, co się dostatecznie tłómaczy wpływem zewnętrznych okoliczności.

Oto jest wszystko co do stanu czynnego. Przejrzyjmy teraz stan bierny.

Fundusze na umorzenie długu krajowego przeznaczone, wnoszone były przez komissję skarbu w terminach prawem przepisanych, a wypłaty za wylosowane papiery rządowe i kupony, dopełniano w kassie banku i za granicą, za pośrednictwem domów handlowych.

Z końcem r. 1855 pozostało w kapitałach instytutowych około 5,000,000 rs., powiększenie téj pozostałości w porównaniu z rokiem zeszłym nastąpiło głównie w funduszach kassy oszczędności i dyrekcji ubezpieczeń.

W roku 1855 było w obiegu biletów bankowych i kassowych, tak jak w roku poprzedzającym, za summę 10,000,000; to jest za summę rs. 8,000,000 odpowiadającą wysokości uposażenia banku, i za summę rs. 2,000,000 z mocy NAJWYŻSZEGO|ukazu z dnia 2 (14) lipca 1845, celem udzielenia pożyczek właścicielom dóbr ziemskich wypuszczonych, po złożeniu do depozytu komissji umorzenia długu krajowego rs. 2,250,000 w obligach skarbowych 4-procentowych.

Wymiana biletów na srebro w przecięciu dochodziła dziennie rs. 4,500.

Zyski z obrotu fuuduszów w ciągu r. 1855, stające się własnością skarbu, wynoszą rs. 480,519 kop. 11⅓, zatem przewyższają o rs. 29,895 kop. 11⅓ zyski przeszłoroczne.

Niedawno mieliśmy w ręce sprawozdanie z marca b. r. dwóch najkolosalniejszych banków w świecie: francuzkiego i angielskiego, których stan wznosi się do summ ogromnych mianowicie pierwszego do 1,016 miljonów fran., a drugiego do 1,553 miljonów. Zajmującą będzie zapewne rzeczą, wiedząc stosunek gotowizny znajdującéj się w kasie tych banków z wypuszczonemi w obieg biletami, porównać go z tym samym stosunkiem w banku polskiem. Wiadomo że dotąd nie znaleziono i nigdy zapewne nie znajdą tego stosunku, i że to pytanie żywo zajmuje ekonomistów, wszakże można myśleć że ten stosunek jest miarą kredytu jakiego banki używają w danym czasie.

Otóż widzimy, że wtedy, kiedy bank francuzki wypuszczając na 626 miljonów franków bankowych biletów, zatrzymuje dla ich ubezpieczenia 268 mil. gotowizny w kasie, to jest blisko *połowy;* kiedy bank angielski zachowuje prawie ten sam stosunek. (627 mil. fr. w obiegu, i 261 mil. w kasie); bank polski w obec 10 mil. rs. sr. w biletach miał w kasie w końcu roku 1854 trochę więcéj jak 3 miljony rubli, a w końcu 1855 cokolwiek więcéj nad *półtrzecia miljona* czyli prawie czwartą część całéj sumy swoich biletów obiegowych. Nie można zapewne robić ztąd absolutnego wniosku o stosunkowym kredycie tych instytucji, gdyż wyjątkowe przeszłoroczne okoliczności wpłynęły na te liczby w kierunkach zupełnie sobie przeciwnych, zawsze jednak to świadczy o wielkim kredycie, którego używają papiery banku Polskiego. *L. Z.*

Korrespondencja Kroniki.

Lwów d. 26 kwietnia.

Pisałem wam niedawno o naszych różnych towarzyskich i nietowarzyskich stosunkach—pisałem o indemnizacji—wypadałoby teraz znowa coś raz napisać o towarzystwie, lecz to tema niewdzięczne, musiałbym zacząć od nie towarzyskości towarzystwa, pisać o arystokracji dorobkiewiczów, słowem »*dificile satiram non scribere*« a zatem lepiéj »non scribere.« Salonów u nas nie ma.

Wszystko siedzi w domu i bawi się w małem prawie tylko rodzinnem kółku. Po dziesiątéj już głucho po ulicach, powozy nie turkoczą, w oknach ciemno, a miejscami zdybuje się małe grupy śpieszące albo z teatru, gdzie ta grupa z kilkunastu osób którą zdybujesz, przedstawiała często całą publiczność, albo z jakiéj poufnéj herbatki lub partyjki. To też najbiedniejszym stworzeniem jest wasz korespondent. Gdzie on ma zbierać miejscowe wiadomości i nowiny? Wejdzie w małe kółko i wyniesie ztamtąd wiadomość, to wnet się domyślą, że nie mógł nikt inny napisać tylko N. bo to pisarz z profesji. Większych towarzystw gdzieby się zbieracz wiadomości zgubić mógł, nie ma u nas. Ograniczony jest przez to na ulicę i kawiarnię, lub niedyskrecję kogo z uczestników owych małych kółek. — Lecz jakiż rezultat tych wiadomości, jaki wniosek o życiu towarzyskiém ogółu towarzystwa, jaka jego fizjonomja? Czy są domy które nadają towarzystwu ton i powagę, czy są takie domy gdzie intelligencja ma swoje zbiorowiska, punkta w których by się zbierać mogło towarzystwo wyższe, lub też mieszczanie, urzędnicy, nareszcie rzemieślnicy—oto z tych wszystkich ostatni są jeszcze warstwą, gdzie życie towarzyskie istnieje. Pomówię o tem. Tymczasem niech mi wolno będzie wygadać się o tamtych. Oto wiem że w jednym domu zbiera się co tydzień raz towarzystwo gdzie odczytują najznakomitsze dramata. Towarzystwo to jest niemieckie, bo dom niemiecki. Ale jak liczna ta koterja?—oto z tylu osób złożona aby wszystkie role w *Don Karlosie* Szyllera obsadzić. W innych dwóch domach gdzie i ja mam zaszczyt być przypuszczonym, czytujemy najnowsze pojawy literatury polskiéj. Koterja ta złożona z sześciu osób. Słowem naliczyłbym sto towarzystw po sześć do dwunastu osób, ale ani jednego ożywionego, liczniejszego zebrania. Wprawdzie opisywał korrespondent ze Lwowa w dotatku »Czasu« tutejsze salony, ale nie był w stanie o czem więcéj pisać jak o jednym wieczorze u państwa Turkułów, i wieczorach kilku u Namiestnika, o kilku ładnych pannach i kilku sukienkach. Zaiste ten korespondent pisząc w najlepszéj myśli napisał satyrę na nasze towarzystwo. Bo cóż myślić o towarzystwie gdzie korespondent ciekawszego przedmiotu nie znalazł nad różową sukienkę. Najwięcéj ruchu jeszcze nadaje u nas towarzystwu muzyka, ale i dla téj jeden tylko prywatny dom otworzył salon, w którym może się uformować jakie centrum artystyczne. Minęły zapusty i wielki post, a z nimi ochłódł zapał muzykalny. Towarzystwo muzyczne otworzyło szkołę dla ubogich płacących uczniów, ale nie dość liczną, aby zrobić wrażenie na publiczności. Wreszcie jest dopiero »trudny początek« lecz trudniejsze, że brakuje pieniężnych zasobów. Teatr nasz trzyma się zawsze na jednéj stopie, to jest mierności. A że stać, gdy wymagania wzrastają, znaczy tyle co się cofać, więc teatr polski cofa się. Niemiecki nigdy nic nie znaczył, a opera podupada. Skutek tego jest ten, że kółko prywatne zamyśla o dźwignieniu teatru. Jest zaprojektowane w tem celu towarzystwo akcyjne, którego statuta pozyskały już sankcję rządu. Towarzystwo ma zamiar złożyć kapitał 100000 zr. (400000 złp.) którego jedna część ma być obrócona zaraz na potrzebne wydatki w początkach przedsiębierstwa, druga ma być złożona w skarbie towarzystwa i tylko procent z niéj używany dla teatru. Połączone z tem założenie szkoły dramatycznéj. ro-

---

gwałtu nie zadawali i jeżeli mi już nie pozwolicie ożenić się z inną, to niech to pójdzie jeszcze na rok w odwłokę.

— Na rok? a czyś ty oszalał? — zawołał na to Bartosz, — nie może to być. Bo ani dzień jeden nie może się to odwlekać. Jeno jako na jutro jest postanowione, tak jutro tam pojedziemy i odbędą się zrękowiny.

— Więc kiedy już mnie koniecznie za język ciągniecie, — rzekł Franek, — to wam powiem otwarcie, że ja do Wichrówki za nic nie pojadę.

— Co! krzyknął Bartosz, zrywając się z za stoła, — nie pojedziesz? a ja tobie powiadam, że musisz pojechać i pojedziesz!

— Tedy wam jeszcze raz mówię, — rzekł na to Franek głosem czystym i pewnym, — że nie pojadę. I żebyście mnie w kawałki pokrajali to mnie nie odmienicie, bo ja szlachcianki nie chcę i żenić się z nią nie będę.

Więc już Bartosz wzburzył się gniewem okrutnym i porwawszy za kij, przyskoczył ku niemu, wołając:

— A jak ty śmiesz się ojcu przeciwiać! Poczekaj, ja cię tu zaraz nauczę!

I podniósł kij nad nim i już mało go nie bił. Ale Franek rzekł na to spokojnie:

— Bijcie mnie, kiedy wam się podoba. To wam wolno jako ojcu, ale kijem na mnie nic nie wybijecie.

A tymczasem Kachna, która się wszystkiemu przysłuchiwała z komory, wybiegła prędko i wydarła mężowi kij z ręki. A Bartosz się fukał i wymyślał i klął co wlazło na Franka. — potem usiadł za stołem i sapał. Tedy Franek, nasłuchawszy się już dosyć tych gniewow, chciał z chaty wychodzić; ale ojciec krzyknął na niego:

— Nie chodź! gdzie idziesz? siedź tutaj.

Więc siadł na przypiecku. A wtedy ojciec do niego:

— Franku! ta co znowu do ciebie przypadło? oczywiste szaleństwo, deptać takie szczęście własnemi nogami.

A Kachna na to:

— Ej! to do ciebie stary coś niepotrzebnie przypadło. Bo i na co to szukać szczęścia po cudzych ludziach, kiedy tu we wsi jest dosyć dziewcząt poczciwych i żeby jeno błogosławieństwo Boże uzyskać, to już pewno szczęścia nie braknie. Na co nosa zadzierać do szlachty, która pewno nie pomyśli uczciwie o takim, który do niéj się wspina, jeno drwi sobie z niego, a jeszcze nakoniec, jak może, oszuka?

— Ej! co ty tam temu rozumiesz! — rzekł Bartosz mrukliwie.

A Franek na to:

— Już ta widzi mi się, że nie źle to mówią matula. Bo chłopu nie trza się bratać z panami, choćby się z nimi mógł zrównać pieniędzmi, jeżeli się nie może porównać rozumem. Bo do tego już rozum mieć trzeba koniecznie, a jeżeli się go nie ma, to już jeno chyba na to się tam wspinać, ażeby być oszukiwanym przez nich za każdym krokiem, a na końcu się na pośmiewisko wystawić. Jużcić ta wiedzą dobrze szlachcice, dlaczego do równości ze sobą przypuszczają chłopów bogatych i mówią im pięknie, jako niemasz pomiędzy szlachcicem i chłopem różnicy, bo jeden taki człowiek jak drugi. A czemuż oni do równości nie przypuszczają ubogich? przecież i ubodzy to tak ludzie jak drudzy?...

— Ej! co mi ty gadasz! — rzekł na to Bartosz, — już ja ta wiem dobrze, jak postępować ze szlachtą.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Dodatek do Numeru 35 Kroniki.

kuje nam piękne owoce, tembardziéj że dźwignienie literatury dramatycznéj należéć będzie do celów towarzystwa. Wieść o tem przedsiebierstwie przynagliła jak się zdaje p. Chełchowskiego do zamówienia nowych aktorów i aktorek, do wyszukiwania nowych lub dawnych, ale znakomitych sztuk, wreszcie nawet do okazania się gotowym subarendować teatr kilkoma z najznakomitszych artystów dawniejszéj sceny lwowskiéj, którzy dzisiaj nie należą do niéj, po części przez jego własną niezręczność, po części zaś przez wpływy oddawna podkopujące nasz teatr. Miewamy za to teatra amatorskie na cele dobroczynne, w których wszelako nie amatorowie, ale dawniejsi, relegowani dziś ze sceny tutejszéj nasi pierwsi artyści udział miéć mają. Właśnie przygotowuje się podobny teatr w tych czasach za staraniem ks. Leonowéj Sapieżyny.

Jak przeszedłszy od salonu do muzyki, a od téj do teatru, widzimy wszędzie mało życia i mało ruchu, jednakże początki i nadzieje lepszego życia niż dotąd.

Pozostaje mi jeszcze jedna gałąź życia artystycznego, a tą jest malarstwo. I w tem niewiele znać ruchu, Kraków miał swoją, Lwów nie posłał tam żadnych obrazów, lecz i sam nie miał wystawy. Jednak i tu jest nadzieja i początek. Każdy z naszych artystów ma jakieś dzieło na ukończeniu, a nareszcie jest zapowiedziana na 15go maja i wystawa obrazów. Najstosowniéj więc będzie mówić wtedy o naszych malarzach, gdy pod sąd się poddadzą i żądać go będą.

Tymczasem opłakujemy świeżo stratę Alexandra Fitza, malarza, który nietyle się odznaczał dziełami swego utworu, ile bardzo dobrą i odrębną od innych metodą uczenia rysunku i malarstwa. Nie możemy także odżałować niedawno zmarłego A: Łuczyńskiego, który nie będąc w żadnéj akademji i nie widząc prawie żadnéj galerji, siłą ducha, tylko genjalnym talentem właściwą torował sobie sam drogę do doskonałości i wszystkim swoim dziełom nadawał pewną, oryginalną, tylko sobie właściwą cechę.

Gdy mówię o malarzach nie mogę pominąć uwag czynionych w jednym z waszych dzienników o: »Wandzie Kornela Szlegla.« Nie ujmuję zalet twórcy nowéj »Wandy« nie ujmuję mu nawet pierwszeństwa nad Szleglem, jednak wspomnieć należy że Szlegel komponował i litografował przed więcéj niż dziesięciu laty, będąc jeszcze uczniem, to należy uwzględniać bardzo, gdy się wytyka błędy techniki. Co do ugrupowania osób zdaje mi się Wanda Szleglowska zasługiwać na większe ocenienie niż go doznała, nie mniéj też pod względem historyczności. K. Szlegel należy do tych malarzy, którzy szukają wzorów między dawnemi arcydziełami.

Widziałem u niego niedawno zkonturowaną kopję posągu Matki Boskiéj, który nosi wszystkie cechy czasów byzantyńskich; nadzwyczajnéj piękności, a nieznajomego dłuta. Posąg ten znajduje się w kościele tutejszych Dominikanów. Podanie jest o nim, że go św. Jacek do Lwowa ze sobą przywiózł.

Jednakże wspomniawszy na początku listu mego o życiu towarzyskiém klasy rzemieślniczéj, muszę do niéj powrócić. Towarzyskie życie téj klasy rozpoczęło się w ostatnich dniach marca t. r. w sposób inny niż zwykle sobie życie takie rozumiemy. To życie, ten ruch, nadany jest przez ludzi troskliwych o dobro, umysłowe i obyczajność téj klasy. Zawiązało się tu pod wpływem kilku poważnych obywateli *Towarzystwo katolickiéj czeladzi rzemieślniczéj*, co nazywają po innych okolicach *towarzystwem s. Seweryna*. Obrano sobie za cel kształcenie religijne, obyczajowe i naukowe czeladzi rzemieślniczéj, obmyślono także dla niéj stosowną zabawę w godzinach wolnych od pracy.— Stowarzyszenie to urganizowane bardzo ściśle według statutów, z prezesem, wice-prezesem na czele; z wydziałem mniejszym i większym do kierowania wszystkich spraw tegoż, z wydziałem opiekuńczym, który złożony z obywateli ma się starać o materjalne środki dla celów towarzystwa, z sekretarzem, kasjerem, assystentami i t. d. jest zupełnie małym »status in statu« różniącym się tylko skromnością swych dążeń i wymagań, od tego co zwykle pod »status« rozumiemy. Fundusz towarzystwa tworzyć się ma przez składki należących do niego czeladzi, po 6 krajcarów przy wstąpieniu, a po 6 kr. co miesiąc, oraz przez nadzwyczajne dary. Warunkiem przyjęcia jest: aby być czeladnikiem, bezżennym i obyczajnym. Jakim sposobem towarzystwo osiąga swoje cele? Oto co do obyczajenia jest przyjętą zasadą, iż nie żąda się wprawdzie od wstępujących żadnych świadectw lub wykazów sprawowania się dobrego, ale prezes (którym zawsze ma być ksiądz) przyjmuje każdego bezwarunkowo na czas cztero-tygodniowéj próby. Po przebyciu tejże przedstawia go towarzystwu, ale nie do wyboru, tylko aby każdy członek towarzystwa który ma przeciw nowoprzyjętemu co do powiedzenia, udzielił swoje przestrogę w téj mierze tajemnie prezesowi. Ten zaś ma prawo przekonawszy się, iż ten zarzut jest uzasadnionym, wzbronić nowo przyjętemu (jednakże tajemnie także) wstępu do towarzystwa, aż do czasu poprawy. Przyjęty już członek zostaje wykluczony za niemoralne postępki i nowe przyjęcie takiego wymaga już oprócz woli prezesa przyzwolenia towarzystwa. Członkowie są obowiązani przestrzegać między sobą obyczajności i prezesowi o spostrzeżonych zdrożnościach lub występkach donosić. Tyle co do obyczajności. Tu należy policzyć także część naukowego zadania towarzystwa: to jest wykłady obyczajowe. Cel naukowy osiąga towarzystwo za pomocą należących do towarzystwa nauczycieli którzy udzielają bezpłatnie wszelkich nauk, mianowicie początkowych, (czytania, pisania, rachunków) geografja, historja, rysunek, ma także wchodzić w ten zakres. Główną częścią nauki jednakże jest zawsze religja.

Oprócz tego jest nawet obmyślana i zabawa. W salach przeznaczonych do zbierania się członków towarzystwa, które są w świątecznych dniach otwarte przez cały dzień, w powszednich zaś tylko przez czas wolny od pracy, przygotowania poczynione do nastręczania członkom towarzystwa rozrywek, są książki do czytania, ma być i śpiew, a nawet instrumentalna muzyka z czasem zaprowadzoną. Teraz w początkach garnie się wiele czeladzi, dałby Bóg aby to trwało.

Nie rozpisuję się o korzyściach takiego stowarzyszenia, bo komuż one nie wpadają w oczy? jeżeli zakierowanie będzie i rozsądne i roztropne: nie dotykam wcale braków lub wad bo gdzie ich nie ma a zwłaszcza w dziele, u nas jeszcze nowém, a dosyć trudném do utrzymania w trwałem istnieniu wśród naszych stosunków, gdzie podobne przedsiębierstwo wiele znajduje przeszkód i nieprzyjaciół. Za krótko trwa stowarzyszenie, aby można mówić o skutkach i owocach działania, o rozwoju i postępie jego, to jednak już teraz uważać się daje, że zawiązanie się tego towarzystwa, obudza współubieganie się o zalety moralne i umysłowe między czeladzią, staranie między chłopcami, aby zasłużyć sobie rychło, na zaciągnienie się w szeregi czeladzi.

Po ukończeniu tego listu otrzymałem Nr *Kroniki* zawierający niejako odpowiedź na mój artykuł przesłany *Kronice*, o »*indemnizacji w Galicji*.« Cieszy mię ta polemika, jakkolwiek miałbym w niéj wiele do wytknięcia, a może najszczególniéj więcéj do osoby mojéj (jako autora) niż do rzeczy zastosowane zarzuty, o teorjach, abstrakcjach, biurokratycznych widzeniach rzeczy i t. p. Ale cieszę się, bo widzę że dotknąłem rzeczy nieobojętnéj dla czytelników *Kroniki*, a w takich rzeczach najpotrzebniejszą jest dyskusja. Szkoda żeśmy jeszcze w niéj tak mało wprawni i tak mało wolni od affektu lub osobistego interesu. Ale to tem bardziéj okazuje jak nam jest potrzebną, bo jej nie znamy jeszcze, nie umiemy się ruszać na tem także właściwem polu dziennikarstwa.

Kalwarja gub. Augustowska, dnia 2 maja 1856 r.

Każdego prawie dnia, czytając w którémkolwiek z pism naszych, liczne z różnych okolic korrespondencje, wpadłem na myśl, czyby nie można napisać co i o naszéj stronie, jak dla was Warszawiaków, mniéj znanéj, i o ile wiem, nie bardzo, głównie z powodu znacznego oddalenia, ponętnéj.

Kalwarja prawdziwie może się zwać żydowską Kalwarją, jak ją tu mianują starozakonni, tak znacznie ludność dzieci Izraela, przewyższa nas chrześcjan. A że zwykle gdzie żydzi, tam błoto, przeto nigdy nie braknie u nas tego towaru, i przez większą część roku nie sposób obejść się bez kaloszy. Samo położenie miasteczka, rzuconego w nizinie, w pośród okolicznych wzgórz, wiele wpływa na trudność w osuszeniu tutejszych gruntów, które jak są dogodne dla ogórków, cebuli, marchwi i w ogóle wszelkich ogrodowin i warzyw, tak znowu, nie bardzo sprzyjające dla ludzi: katary też, kaszle, fluksie, febry i inne tym podobne słabości, często i licznie nas nawiedzają, tak dalece, iż jedna sprzedaż chiny, tego najpewniejszego na febrę środka, znaczny stanowi dochód dla tutejszéj apteki. Obecnie jednak i z téj strony zabłysła nam nadzieja lepszego: troskliwy w swéj opiece rząd, mając na uwadze niedostatek klasy ubogiéj, dotkniętéj powszechnym w roku upłynionym nieurodzajem, wyznaczył znaczny fundusz, za który ma być wykopanym w Kalwarji kanał, za pomocą którego, miasto znacznie osuszoném będzie. Za jednym więc zachodem i biedni znajdą zarobek i my zdrowsze powietrze wraz z oczyszczeniem miasteczka. Mówiąc o ubogich, nie sposób zamilczyć o szpitalu, na jakim nam dotąd zbywało, a który w roku bieżącym w części ze składek osób prywatnych, w części za przyłożeniem się skarbu, wzniesionym być ma. Przy tutejszym stanie powietrza, jak wyżéj wspomniałem dość niezdrowym, był to zakład koniecznie potrzebny; a że ma być na główněj ulicy, i dość kosztownie wzniesionym, nie małą przeto będzie stanowić ozdobę Kalwarji, w któréj prawie zupełny brak porządnych kamienic. Rządowych zaś, oprócz więzienia, poczty i nadzwyczaj szczupłego domu dla biura powiatu, innych nie ma, tak iż pozostałe władze: dwa sądy: poprawczy i okręgowy, kasa powiatu i magistrat, mieszczą się w prywatnych zabudowaniach.

Z wyuczonemi nogami i nóżkami nasza młodzież, niecierpliwie oczekiwała karnawału; lecz jakoś karnawał sam przez się krótki, zbiegł niespostrzeżenie i oprócz kilku, większych i mniejszych wieczórków, więcéj nie skleiło się zabaw, a z niemi pola popisów dla tancerzy i tancerek.

Zwabiony nie wiem czy zbliżającą się wiosną, czy też dla innych wyrachowań, przybył tu do nas w tych dniach, niejaki pan Morgolis, daguerotypista, stanął w pierwszym z zajazdów, tak zwanym Belechai, i zaraz po przybyciu, rozlepił i rozesłał drukowane ogłoszenia, iż odbija portrety osób w cenie od 3 do 6 rs. razem z kosztem oprawy. Korzystając z téj nieczęstéj sposobności, pobiegliśmy do p. Morgolis i kazaliśmy się daguerotypować w różnych pozycjach: siedzący, stojący, na pół-leżąc, po jednemu, po dwoje, po trzech razem, stosownie do okoliczności: na pamiątki, przypominki miłych chwil, lub dla nas samych, jeżeli nie mieliśmy dać komu swego wizerunku, a przez próżność, albo chęć naśladowania, koniecznie go miéć zapragnęliśmy.

Od daguerotypów czyż nie najwłaściwiéj, zwrócić się do głównego działacza tychże—do słońca, jakie nam, od kilkunastu dni, prawie ciągle dopisuje, i bardzo wczesną, jak na tutejszy klimat, rokuje wiosnę. Powoli też, tu i owdzie, przygotowują się do prac wiosennych w polu, zwracając błagalne oczy ku niebu o urodzaj jakiego już od lat kilku prawie nie mamy. Chciałbym napisać i o oziminach, które już podobno zazielenić się miały, lecz boczne drogi na wiosnę i w jesieni, w skutek gliniastych gruntów, tak tutaj złe, iż nie sposób gdziekolwiek się wychylić, i co się dzieje na Bożym świecie zobaczyć, nie chciałbym zaś cudzych za swoje podawać opinji. Wraz ze słońcem zawitało ciepło, tak dalece, iż gdy w dawniejszych latach, nawet w końcu Maja niepodobieństwem było puszczać się choćby w najbliższą podróż, bez futra, dzisiaj, już w Kwietniu prawie by się bez tego obyło.

Nie mogę jak zakończyć niniejszą pogadanką, słówkiem pochwalném dla naszego miasta, o którém nie można powiedzić za korrespondentem Gazety Warszawskiéj, w miesiącu Styczniu, z Suwałk i o Suwałkach piszącym: iż brak nam chęci do czytania, oprócz bowiem Kroniki posiadamy jeszcze gazety: Warszawską i Codzienną, Kurjerka, a nawet w jednym exemplarzu Czas Krakowski. Czyż zatém *niedostatecznie* — jak na dziś, bo może wkrótce z czémś lepszém się pochwalimy, uprawiamy literacką niwę?

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 6 Maja. Na odbytem w téj chwili posiedzeniu Izby niższéj rozprawiano daléj nad projektem adresu z powodu traktatu marcowego. Gladstone z zapałem wystąpił w obronie traktatu, ale równie jak Gibson ostrzega przeciw mięszaniu się w sprawy Włoch i Belgji. Palmerston w dwugodzinnéj mowie rozwija potrzebę rozpraw nad interesami Włoch jakie miały miejsce w kongresie paryzkim, gani rząd rzymski i chwali lorda Clarendon że odmówił wmięszania się Anglji w interesa prasy belgijskiéj, objawiając nadzieję, że Bel-

gja i tak uzna potrzebę zachowania większego umiarkowania.

Następnie adres został bez głosowania zatwierdzony.

Lord Cowley przybył w dniu 4 b. m. wieczorem do Londynu.

Wczoraj Królowa przyjmowała na uroczystem posłuchaniu pana Brunnow, który przybył z specjalną missją doniesienia o wstąpieniu na tron CESARZA ALEXANDRA IIgo.

Od czasu przywrócenia stosunków handlowych między Anglją i Rossją, Towarzystwo telegrafu elektrycznego między-narodowego otrzymuje bezpośrednio depesze z Petersburga, które dochodzą tu w godzinę od chwili wysłania ich ze stolicy Rossji. *(Pr. St. Anz.)*

Wiedeń 5 Maja. Według korespondencji pod tą datą w *Journal de Francfort*, ma tu przybyć deputacja naczelników protestanckich z Węgier, Kroacji, Czech i Austrji, w celu otrzymania upoważnienia do zwolania konsystorzy protestanckich na synod mający się odbyć w Wiedniu. *(Neue Preussische Zeitung).*

Paryż 6 Maja. Poseł turecki złożył wczoraj Cesarzowi pismo winszujące od sułtana z powodu przyjścia na świat następcy tronu. Później przedstawił się Cesarzowi pan Corvula poseł rzeczypospolitéj Venezuela, który złożył swoje pismo uwierzytelniające i notyfikację o wybraniu jenerała Monagas prezydentem téj Rzeczypospolitéj.

Moniteur zawiera raport ministra wojny o uwolnieniu zupełném klassy 1848 roku i projekt uwolnienia także klassy 1849, coby znacznie zmniejszyło wydatki na armję.

W innym raporcie minister wojny projektuje rozwiązanie 9go pułku huzarów.

Obie te propozycje zostały przez Cesarza zatwierdzone.

Turyn 3 Maja. W miejsce p. Cibrario hr. Cavour tymczasowo połączył wydział spraw zagranicznych i skarbu. Według wpół-urzędowego *Risorgimento*, La Marmora ma objąć na nowo wydział wojny a Durando otrzyma wydział spraw zagranicznych. *Espero* zaprzecza pogłosce jakoby minister Lanca zamierzał zrzec się wydziału oświecenia.

Corriere Mercantille donosi z Malty, że anglo-włoska legja *en masse* oświadczyła gotowość służenia przez pięć lat w Indjach za stosowne wynagrodzenie. *(Pr. St. Anzeiger).*

A N G L J A.

Londyn 4 Maja. Pewien rodzaj angielskiego ultimatum w kwestji spornéj z gabinetem w Washingtonie, z powodu zaprowadzonych przez p. Crampton werbunków na neutralnym gruncie Stanów Zjednoczonych, został w środę paroplywem liwerpolskim odesłany. Treść tego ultimatum wiadomą jest z przedstawionych Izbie wyższéj przez lorda Clarendon papierów i zawarta w nim stanowcza odmowa wszelkiego zadość uczynienia, tudzież ostry i dumny ton jego, doprowadziły do najwyższego stopnia zajęcie w tym sporze. Lord Clarendon całą sprawę Anglji powierza temu założeniu, że pośrednicy niemieccy przy werbunkach, których zeznania występują tu przeciw zeznaniom posła angielskiego i trzech konsulów angielskich, oskarżonych w téj sprawie, nie są bynajmniéj ludźmi, których wiara mogłaby przeważyć słowo urzędowych ajentów i reprezentantów Anglji. Papiery dołączone do tego ultimatum, zawierają zeznania złożone przed notarjuszami w Filadelfji, a przedstawiające dwóch w mowie będących niemieckich ajentów, jako ludzi znanych z nierzetelności, a nawet oszustw i innych przestępstw. Ale ze strony Ameryki, żądanie odwołania pana Crampton, ma na celu danie przykładu, któryby na przyszłość podobnym wypadkom zapobiegł i tego mieć jéj za złe nie można, bo od tego zależy położenie jéj obywateli względem trzecich mocarstw.

— Rozmaite dzienniki witają dziś z zadowoleniem przybycie pana Brunnow, którego missją będzie przedewszystkiem urzędowne zawiadomienie dworu angielskiego o wstąpieniu na tron NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA ALEXANDRA IIgo.

Królowa zatwierdziła propozycję admiralicji w przedmiocie nadania osobnego medalu wszystkim marynarzom, którzy mieli udział w wojnie wschodniéj. Stosownie do miejsca gdzie użytemi byli wspomnieni marynarze, jedni mieć będą medale z napisem *Sebastopol*, a drudzy z napisem *Azow*.

Jutrzejszy dzień wyznaczony jest na obchód w całem państwie dziękczynnego nabożeństwa, z powodu ustania wojny.

— Czytamy w *Journal des Débats*:

Gabinet lorda Palmerston odniósł w tych dniach zwycięztwo, które mu ułatwione zostało przez niezręczność jego przeciwników. Łatwo było przewidzieć, że rozprawy wywołane przez kwestję kampanji azjatyckiéj, nie mogą skończyć się na szkodę gabinetu. Lord Palmerston wspierany był w téj sprawie przez sir J. Graham i lorda John Russell, którzy nietylko że głosowali za rządem, ale nawet poparli go energicznemi słowami i przy ostatniem głosowaniu sprawa ta została rozstrzygniętą na korzyść gabinetu, większością 393 głosów przeciw 176. Stanowi to 127 głosów większości na korzyść lorda Palmerston, a przewidywać można, że rozpoczynające się w poniedziałek rozprawy w przedmiocie traktatu paryzkiego, będą miały taki sam rezultat. Zachodzi tylko pytanie, czy ta zgodność rozmaitych odcieni liberalnych potrwa tak długo, żeby nie potrzeba było rozwiązywać parlament. Kwestja amerykańska i położenie finansowe stanowią jeszcze dwie skały, o które gabinet może się rozbić, po tak świetnem a niespodziewanem zwycięztwie.

— Lord Clarendon przedstawił przedwczoraj w biurze Izby lordów text traktatu dodatkowego, zawartego między monarchami Anglji, Francji i Austrji, w celu poręczenia utrzymania niezawisłości państwa Ottomańskiego i uznania za *casus belli* wszelkiego najścia na jego terrytorjum.

Ratyfikacje tego traktatu zostały wymienione w Paryżu 29 kwietnia. *(Le Nord).*

Londyn 5 Maja. Równie w Izbie lordów, jak w Izbie niższéj, odbywały się dziś rozprawy nad traktatem paryzkim z powodu adresu mającego być przedstawionym Królowéj w tym przedmiocie. W Izbie lordów, lordowie Malmesbury i Derby ganili traktat.

W Izbie niższéj lord John Manners atakował traktat z tych samych powodów, a Layard i John Russell, występowali w jego obronie. Ten ostatni w mowie swojéj dotknął interwencji we Włoszech. Do głosowania w przedmiocie adresu jeszcze dziś nie przyszło.

Lord Palmerston doniósł, że nateraz nie zaproponowano żadnych zmian w taryfie tureckiéj celnéj. *(Neue Preussische Zeitung).*

B E L G J A.

Bruxela 4 Maja. W dniu 25 sierpnia r. b. z powodu między-narodowego kongresu zwołanego w celach dobroczynnych, odbyć się tu ma pod protekcją rządu wystawa przedmiotów mogących służyć do domowego użytku klas biedniejszych. Rząd nasz wyznaczył zupełne uwolnienie od cła dla wszystkich przedmiotów jakie na tę wystawę mogą być nadesłane, z tem tylko zastrzeżeniem, że przedmioty któreby tu zostały przedane, obowiązane będą uiścić następnie cło jakieby od nich przypadało. Koszta transportu tych przedmiotów tak na kolejach belgijskich jak i na kolei reńskiéj, zostały zniżone o 50 pCt. Celem wystawy téj jest zapewnić klasom biednym jak najtańsze zaopatrzenie się we wszelkie domowe potrzeby. *(Neue Preussische Zeitung).*

F R A N C J A.

Paryż 4 Maja. Jutro jako w rocznicę śmierci Napoleona Igo, odbędzie się jak zwykle nabożeństwo żałobne w kościele inwalidów. Jutro także jest 31 rocznica urodzin Cesarzowéj Eugenji.

Pomiędzy siedmiu członkami komissji, któréj ciało prawodawcze powierzyło zdanie sprawy o projekcie prawa upoważniającego Cesarza do wyznaczania pensji zasłużonym wysokim urzędnikom państwa i ich wdowom i dzieciom, znajduje się pięciu przeciwników tego projektu, tak więc jeśliby oni trwali w swojéj opinji, raport komissji proponowałby odrzucenie, na co jednak izba nie łatwoby przystała. Z drugiéj strony zapewniają, że senat zamierza odrzucić projekt podatku od powozów jako niekonstytucyjny, według opinji komissji.

— Mówiliśmy niedawno o rozgałęzieniu we Francji tajnego towarzystwa *la Marianne*, dodając że towarzystwo to w rozmaitych punktach Francji rozmaite nosi nazwy. Obecnie dzienniki francuzkie potwierdzają tę wiadomość, donosząc że w tych dniach dwunastu członków pierwszego oddziału tego towarzystwa pod nazwą *La Militante*, zostali uznani winnemi przez sąd policji poprawczéj.

— Kiedy rząd naznaczył stałą cenę po jakiéj chleb pomimo drożyzny zboża ma być przedawany, postanowiono jak wiadomo, że po zniżeniu cen zboża, taxa chleba pozostanie taka sama dopóki zaliczenia udzielane na wynagrodzenia piekarzom niedoboru, nie zostaną skompensowane. Obecnie pokazuje się, że pomimo podwyższenia ceny chleba tylko o 3 cent. nad taxę normalną, rozrebaby sześciu lat aby pokryć zaliczenia kassy piekarskiéj, i z tego powodu rada miejska zadecydowała jak wspomnieliśmy już, pożyczkę 40 miljonów fr. dla uniknienia tak długiéj kompensacji. Zarządzenie to powszechnie jest chwalone. *(Neue Pr. Ztg).*

— Czytamy w *Independance Belge*:

Ostatnie słowo o traktacie marcowym, nie zostało jeszcze wyrzeczone, pomimo ogłoszenia tego traktatu i wszystkich protokółów. Już objawiły się nowe światełka i jeszcze inne objawiać się będą z rozpraw które odbywać się będą w zgromadzeniach parlamentowych państw konstytucyjnych mających udział w wojnie. Parlament angielski rozpocznie w poniedziałek roztrząsanie dzieła kongresu paryzkiego, a izba sardyńska w parę dni zajmie się tym samym przedmiotem. Pan Cavour na zapytanie p. Buffo, zapowiedział że udzieli izbie wszelkich wiadomości zgodnych z umiarkowaniem jakie nakazuje teraźniejsza sytuacja. Zachodzi pytanie czy między zakomunikowanemi papierami znajdować się będzie owe *memorandum* p. Cavour względem położenia Włoch.

Na tem ogranicza się wszystko co dziś możemy powiedzieć o tym wielkim wypadku ostatnich dni.

Dodamy tylko jeszcze kilka słów względem ostatecznego oświadczenia, przez które mocarstwa reprezentowane w kongresie uświęciły nowe prawo morskie. Jest to fakt niezmierniéj ważności i zachodzi pytanie czy Stany Zjednoczone których siła w przypadku wojny z mocarstwami europejskiemi, polegałaby wyłącznie na uzbrajaniu korsarzy, zgodzą się na nowy kodex morski ogłoszony przez kongres paryzki. To zdaje nam się bardzo wątpliwém.

— Król Wirtemberski przybył wczoraj do Paryża; chociaż odbywa podróż incognito, jednakże książę Napoleon udał się na przyjęcie go, na stację kolei.

— Tenże dziennik bruxelski mówi:

Nasze korespondencje z Paryża kilka-krotnie już mówiły nam o projekcie uchwały senatu, mającéj na celu rozszerzyć atrybucje administratora dóbr listy cywilnéj. *Moniteur* ogłosił wczoraj text téj uchwały, tak jak ona wyszła z rozpraw senatu. W części nieurzędowéj *Moniteur* dodaje raport złożony senatowi przez p. Thorigny sprawozdawcę komissji do tego projektu. W tym raporcie autor przedstawia że uchwała senatu z roku 1852 miała na celu ubezpieczyć prerogatywę monarchy, przyłączyć się do uchwały senatu z 1810 i znieść to wszystko co w przeciągu czasu między temi dwoma terminami tak w prawodawstwie jak w pomnikach prawoznawstwa zabraniało administratorom listy cywilnéj postępować i działać samodzielnie. Sprawozdawca dodaje, że w walkach parlamentarnych ostatnich rządów, zaślepienie stronnictw obudzało w nich niekiedy nieufność dla władzy królewskiéj, i że nawet minister skarbu jako strażnik dóbr państwa, nie zawsze mógł się oswobodzić od nacisku zgromadzeń którym ze swoich czynów rachować się musiał.

Dziś ministrowie są już tylko odpowiedzialnemi Cesarzowi i jemu tylko zdają sprawę ze swoich missji. »Czyliż można to pojąć, dodał sprawozdawca, żeby w téj wysokiéj sferze, w któréj panuje jedność czynu i woli, minister jaki mógł mieć prawo rozciągać swoją kontrolę nad czynami innego ministra, wbrew życzeniu naczelnika państwa? Rozum zadziwić się musi, że podobne pytanie mogło powstać przy naszéj teraźniejszéj ustawie. Senat w tym wykładzie aktu 1852 roku, uznaje tylko własną myśl swoją, dając jéj nową i więcéj wyrazistą formę.

Biura Ciała prawodawczego roztrząsały wczoraj projekt prawa o pensjach zasłużonych urzędników i ich wdów i dzieci. Zdaje się, że większość komissji żądać będzie od Rady stanu niejakich modyfikacji w tym projekcie.

— Cesarzowa która w dniu 1 maja pierwszy raz przyjmowała szczupłe grono rodziny i znakomitych urzędników pałacu, nazajutrz chociaż jeszcze cierpiąca i chociaż lekarze niedozwalają jéj chodzić, przyjmowała znowu księcia Hjeronima i księcia Napoleona, tudzież innych członków rodziny, i niektórych wysokich dygnitarzy z żonami. Wczoraj Jéj C. Mość miała przyjmować Ciało dyplomatyczne.

Wymieniliśmy imie księcia Napoleona o którym sądzono, że już odjechał na północ. J. C. Wysokość istotnie był już w Havre, ale powrócił ztamtąd i zamierzona wycieczka jego jak się zdaje zo-

stała odłożoną aż do odbycia ceremonji chrztu, co zbija pogłoski utrzymujące, że książe Napoleon ma przywieść do Paryża królowę szwedzką.

(*Independance Belge.*)

— Czytamy w gazecie *Le Nord:*

Okres wielkich wypadków politycznych zdaje się być chwilowo zamkniętym, ale powoli ujrzymy rozwijające się okoliczności nowéj polityki uświęconéj przez traktat 30 marca. Kwestje wywołane na owém sławnem posiedzeniu 8 kwietnia, będą jak się zdaje przez niejaki czas przynajmniéj dostarczały pożywienia polityce dzienników francuzkich. Dziś już *Pays* i *Journal des Débats* rozpoczynają ten zawód. *Pays* ogłasza bardzo długi artykuł w celu wykazania, że czas byłoby zająć się pewnemi reformami, a to drogami spokojnemi i zastosować do tego działalność dyplomatyczną, o któréj zazwyczaj wtedy dopiero zaczynają myśléć, kiedy już powstaną zawikłania.

Journal des Débats zajmuje się specjalnie kwestją włoską, przypomina on poprzednie fakta i wykazuje, że reformy proponowane na konferencjach dla państwa rzymskiego, bardzo mało różnią się od tych jakie objęte były w memorandum czterech mocarstw z roku 1831. W końcu tak samo jak *Pays* radzi interwencję dyplomatyczną w téj sprawie.

(*Le Nord*).

PRUSSY.

W mowie tronowéj przy zamknięciu posiedzeń prawodawczych, Jego Kr. Mość skreślił następujący obraz prac dokonanych przez dwie izby.

»Panowie, w perjodzie prawodawczym który dziś zamykamy, prace wasze w wielu ważnych gałęziach prawodastw były bogate w rezultaty.

Pomoc wasza dozwoliła nam poprawić naszą konstytucję w wielu ważnych punktach. Prawodastwo gminowe dla wszystkich prowincji monarchji mogło być dokończone.

Prawo o organizacji władz w gminach wiejskich naszych wschodnich prowincji, domożé jak się spodziewam do uregulowania i rozwinięcia instytucji policji miejskiéj, w sposób który przy zachowaniu dawnych i doświadczonych instytucji zgodzi się z potrzebami teraźniejszéj epoki.

Przez prawo o szacowaniu własności wiejskich w Westfalji, w celu oznaczenia pewnych podziałów w spadkach, wskazaną została droga którą będzie można zapobiedz nie bez powodzenia jak się spodziewam, szkodliwemu rozdrabnianiu posiadłości wiejskich, zgodnie z dawnemi zwyczajami, które pozostały dotąd w tych okolicach.

W czasie narad jakie miały miejsce względem niektórych modyfikacji mających być wprowadzonemi w prawodawstwie karném i dyscyplinarném, tudzież w przedmiocie procedury sądu najwyższego, doświadczenia zebrane w praktyce wielo-letniéj, wzięte były na uwagę.

Z gorliwością przyłożyliście się do należytego roztrząsania przedstawionych wam projektów roz maitych dróg żelaznych mających być zbudowanemi w różnych częściach monarchji, wyznaczając potrzebne kredyta i udzielając żądane poręczenia słusznéj stopy procentu. Z temi przedsięwzięciami łączy się nadzieja energicznego rozwoju pomyślności tych prowincji.

Prawo o wprowadzeniu jednostajnego systemu wag, mieć będzie pomyślne skutki tak dla wewnętrznych stosunków jak i dla interesów handlowych ze związkiem celnym.

Przez ważną ugodę którą rząd mój zawarł z bankiem pruskim i którą zatwierdziliście, ta wielka instytucja kredytu narodowego została postawioną w możności zadość-uczynienia rozlicznym potrzebom handlu i kredyt państwa jest zarazem ubezpieczony przeciw niebezpieczeństwom, które w wyjątkowych okolicznościach, mogłyby wyniknąć ze zbyt wielkiego długu publicznego, nieprzynoszącego procentu.

Roztrząsaliście i przyjęli liczne specjalne prawa dla kraju Hohenzollern, naszéj najświeższéj posiadłości, któréj pomyślność jest szczególnym przedmiotem mojéj troskliwości. Prawa te przyłożą się do polepszenia stanu tego kraju i będą dlań nowym dowodem zajęcia jakie pomyślność obudzać zawsze będzie w naszym rządzie.

Poddaliście ścisłemu zgłębieniu budżet państwa we wszystkich jego częściach. Zatwierdzając konstytucyjnie proponowane summy bez żadnéj zmiany, uznaliście, że wydatki na potrzeby kraju zostały oznaczone z sumienną oszczędnością. W tém samém przekonaniu zatwierdziliście na rok bieżący dodatkowy podatek do podatku klassycznego od dochodów, tudzież do innych kilku podatków.

Rząd mój dla korzyści kontrybuentów zrzecze się chętnie tego dodatkowego podatku, jeśli tylko okaże się że równowaga budżetu dochodów i wydatków może być utrzymaną w inny sposób, bez powiększenia długu publicznego.

Część pożyczki 30 milj. tal. zaciągniętéj dla pokrycia dzisiejszych potrzeb administracji wojskowéj, została użyta w tym roku jeszcze według oznaczonych obliczeń. Rachunek z tego zostanie wam na przyszłych posiedzeniach przedstawiony. Potrzeba będzie wtedy oznaczyć stanowczo z waszem przyzwoleniem użycie funduszów téj pożyczki, które pozostaną do rozrządzenia skoro armja powróci na stopę pokoju.

Nim się rozejdziecie, przyjmijcie panowie moje podziękowanie za wierną waszą pomoc.«

— Według prywatnéj korespondencji z Frankfortu, Prussy i Austrja po długich negocjacjach ułożyły się już względem formy i zasady przedstawienia jakie ma być uczynione Sejmowi niemieckiemu w przedmiocie traktatu paryzkiego. Dodatkiem do tego przedstawienia ma być propozycja rozbrojenia niektórych korpusów armji związkowéj, które dotąd pozostają na stopie wojennéj.

Przypisują także Austrji zamiar żądania od państw niemieckich pieniężnego wynagrodzenia za posłanie i utrzymywanie wojska które zajmowało Księztwa Naddunajskie. Ale ta pretensja rządu austrjackiego nie może być przyjętą bez protestacji i nawet mogłaby wywołać niejakie zawikłania. Wiemy z pewnością, że Prussy bardzo są przeciwne temu zamiarowi Austrji.

Jedynym ważnym przedmiotem którym Izby pruskie zajmowały się w ostatnich dniach swoich posiedzeń, były wnioski komissji zajmującéj się roztrząsaniem wnioski w przedmiocie opłat na Sundzie. Wnioski te zalecają rządowi aby starał się o zniesienie tych opłat morskich, bardzo uciążliwych dla handlu na morzu baltyckiém.

(*Indépendance Belge*).

Przegląd literatury krajowéj.

LISTY A. TYSZYŃSKIEGO.

III.

Życie Mikołaja Kopernika przez Dominika Szulca. 1855 roku. Warszawa.

(Dokończenie.)

Dawniejsze Prussy *Królewskie* (gdzie *Toruń*) nie są zapewne w tymże zupełnie stosunku do polskiéj narodowości, jak *Elektorskie*, oraz *Szląźk* i *Brandeburg*, chociażby jednak Toruń istotnie był zrazu Tarnowem, nie przemieniłoby to Kopernika w Polaka, gdyby ten ze swéj rodziny, czynów i myśli był Niemcem; jak też przeciwnie, chociażby Toruń nie był nigdy Tarnowem, nie przeszkodziłoby to Mikołajowi Kopernikowi pochodzić z Krakowa i być zawsze za Rzpltą i królem. Iż wywód Torunia od Tarnowa, zdaniem samego autora, nie wielby posłużył Kopernikowi, dowodem jest to, iż sprzeciwia się mocno genealogji jego od *Czepernika*, chociaż ten był także mieszkańcem m. Torunia czyli Tarnowa.

Co do racjonalnych wreszcie zasad autora w obecnéj książeczce, te ponieważ, jak rzekliśmy, są odbiciem tych które objaśniał w rozprawce swéj niegdyś o *Źródle wiedzy*, t. j. uwielbianiem wyłącznem *Empirji*, ujmują w gruncie więcéj niż przyczyniają się do podniesienia zasług i sławy bohatera autora. Jednostronność nie jest wszechstronność, a oglądanie wyłączne wagi, szczytu poznania, w poznaniu linji i punktów, jest kontrastem z wielbieniem zasług *duchowych*. Styl autora, jak rzekliśmy, jest wpół liryczny, paragrafy zaczynają się np. od takich zdań:

XXXV. Głuchy odgłos o nowym poglądzie astronomicznym, rozchodzić się zaczął po Europie i t. d.

albo:

XLI. Promyk odradzających się praw natury (zapewne odradzającego się »poznania praw natury«) zamienił się na łunę, która się odbiła wspaniale na niebie włoskiem i t. d.

Tym poetyczniejszy jest jeszcze w pochwałach osobistych Kopernika, w § np. XXXII zwróciwszy uwagę na system i tę myśl Kopernika, iż ciała krążące około słońca zostają jakby pod zarządem słońca, autor mówi: »Te szczytne pomysły Kopernika połączone z *swoimi wynikami*, postawiły go na czele nietylko astronomji, ale i całéj rodziny ludzkiéj, jak to słońce którego rządowi poddaje grono ciał krążących;« jest to pochwała piękna, lecz autor osłabił ją nader swem wyjaśnieniem. »Człowiek, dodaje, w *porównaniu* siebie z rzeczami otaczającemi, znajduje swoją *prawdziwą wartość, od tego też czasu* (t. j. dopiero od Kopernika) *stanął na właściwem miejscu* w obec gwiaździstego nieba.« Rodzaj ludzki, według autora, chodząc wieki po ziemi, nie znał się na swojéj wartości, a kiedy mu otworzono oczy, wypadło mu ją cenić niżéj jeszcze niż przedtem; nie zazdrosnem jest oczywiście być chociażby i słońcem pośród takiego rodzaju, a autor oczywiście samych tylko astronomów uważa za wyjętych z pod ogólnego prawa nicości, powtarza bowiem: *nieśmiertelny Kopernik*, nieśmiertelny *Kepler*, nieśmiertelny *Galilei*.

Nie czynimy porównań, ale wspomnijmy nawiasem, iż patrząc na to uwielbienie zbyteczne dla słońca i praw słonecznych w obecnem piśmie (autor przytacza z upodobaniem wiersz dawny, według którego »i bogowie muszą słuchać praw słońca«) możemy w miniaturze praw duchowych zrozumiéć, dla czego ludzkość, która prawa *duchowe* tak niegdyś ocenila jak autor w *Źródle wiedzy*, udała się następnie do *czci słońca*!

Życie Kopernika, przez pana *Szulca*, powiedzmy więc jednem słowem, uważane jako bjografja, zajmującą jest publikacją; publikacja ta jako ostatnia w swoim przedmiocie, zjednoczeniem jest największéj liczby zebranych o Koperniku szczegółów i szczegółów usprawiedliwianych wskazówką źródeł; iżby jednak to życie było pismem rzetelnie poważnem, nie pociągało łatwéj pod wielu względami oppozycji i godnem zamierzonego (o którem donosi autor w przedmowie) przełożenia na obce języki, potrzebowałoby pierwéj niejakiéj reformy w niejednym szczególe.

Dnia 24 Marca 1856. Miassota.

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Kwietnia (9 Maja) 1856 roku. — Starszy Cenzor F. *Sobieszczański.*